Rok III. Nr. 129.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznej 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 12 maja.

— We czwartek dramat Schillera **Zbójcy**; Franciszek p. Ładnowski, Karol p. Wardzyński, Amalia pani Ładnowska. W abonamencie.

— Przygotywuje się **Arria** tragedya z czasów rzymskich, wierszem, p. Józefa Kościelskiego. Utalentowany autor obecnym jest na próbach. Trzy role kobiece odegrają: Messelinę pani Hoffmann, Leenę p. Siennicka, Arrią pani Ładnowska. Główne role męzkie pp. Ładnowski, Wardzyński, Szymański, Dłużewski.

— Przestali z dniem 1 maja należeć do Towarzystwa dramatycznego krakowskiego pani i pan Terenkoczy, oraz panna May. Pora letnia przy coraz mniejszem udziale publiczności, nie pozwala naszemu teatrowi licznego trzymać personalu. Dyrekcya ujrzała się w konieczności umniejszyć go tem więcej, że wyżej wymienieni artyści nie chcieli we wszystkiem zastosować się do przepisów i karności teatralnej. Z rozpoczęciem zimowego kursu ustępujące dziś osoby zastąpionemi zostaną nowemi, co zarazem pozwoli odświeżyć nieco personal w drugich rolach. Dyrekcya w tym celu zwróci uwagę na teatra, które w lecie dawać będą przedstawienia w Warszawie.

— Fatalizm ciążący w tym roku na teatrze krakowskim, a dający się czuć w sposób nader dotkliwy najrozmaitszemi chorobami artystów, doszedł do ostatnich granic, w znanym wypadku z panną Ekel, która będąc zdrową, musiała szpilkę połknąć aby nie stanowić wyjątku. Z przyjemnością jednak donieść możemy że wedle zapewnień lekarza teatralnego, nigdy nie groziło pannie Ekel niebezpieczeństwo, a teraz stan jej zdrowia pozwoli jej niebawem wrócić na scenę. W zamian p. Szymański jest cierpiący i z wielkiem wysileniem wystąpi dziś aby nie zmieniać zapowiedzianego przedstawienia.

ROZMAITOŚCI.

W brukselskim Théâtre de la Monnaie przedstawiono dnia 5 maja operę belgijskiego kompozytora Limnander. Ma to być rzecz doskonała, na której poznano się dopiero w dwadzieścia lat po jej stworzeniu. Specyaliści przybyli ze wszystkich stron Europy, chwalą i bogactwo melodyj i wyborne przeprowadzenie tematów i nader szczęśliwą instrumentacyę. Entuzyazm ich jednakowoż ochładza najlichsze w świecie libretto p. Leroy.

Wielbiciele Wagnera mnożą się. Powszechne jest przekonanie, że Verdi z „Aidą“ przypłynął do obozu „głośnego Ryszarda“. Teatra włoskie odważają się teraz nawet na przedstawienie kilku oper wagnerowskich, publiczność tu gwiżdże, tam milczy zagłuszona olbrzymiemi akordy niemieckiej lutni. Budowa teatru mistrza w Bayreuth postępuje za szczególną protekcyą władcy Bawarów Ludwika. Sporządzają już kostiumy, dekoracye i maszynerye. Maluczko a zagrzmi tam muzyka przyszłości i zakwitnie chaos nad chaosami!

W wiejskim teatrze Laubego przedstawiają „Egmonta“ Göthego w szyllerowskiem obrobieniu! Rolę tytułową odegra Robert.

ECHA

„Gaulois“ opowiada swym czytelnikom: Donizetti był namiętnym wielbicielem makaronu, który też z równą namiętnością pożerał przyjaciel jego Lablache. Urządzali oni sobie biesiady, a na tych programie stały tylko — makaron! Pewnego razu odwiedził Donizetti Lablacha, lecz makaronu nie zastał. „Sporządzę ci cały półmisek“ rzekł Lablache „lecz pod tym warunkiem, że w albumie przysłanym mi przez hrabinę Merlin zapiszesz kompozycyą w mej przytomności całe dwie stronnice. Wczasie gdy będziesz improwizował zebrane tu towarzystwo zachowa ciszę, kto przemówi da fant i ukarzemy delikwentów.“ Donizetti czując prawie smak makaronu przystał i chwycił za album. Zaledwo jednakże spłodził kilka taktów, panna Persiani zapominając o nakazanem milczeniu, szepnie do słynnego Mario. „Założę się, iż maestro pisze kawatynę.“ „Ach! gdyby dla mnie“ odpowie nieostrożny Mario... Wtrącił także słów kilka obecny temu Thalberg. W tem krzyknie Lablache: Signora Persiani fant, signor Mario Fant, maestro Thalberg także fant!“ „Skończyłem — dajcie makaron“ ozwie się Donizetti. W dwudziestu minutach zapisał dwie stronnice. Lablache powiódł go jako tryumfatora do jadalni, gdzie nań oczekiwał spory półmisek. Gdy maestro rozkoszował, Lablache sądził fanty i zawyrokował, iż Persiani i Mario odśpiewać muszą duet „Napoju miłosnego“ a Thalberg im zaakompaniuje. Po wykonanym duecie wywołano autora, który z serwetą pod szyją z makaronem w ustach ukłonił się nisko. W trzy dni później wyprosił sobie Donizetti ów album od Lablacha, dorobił słowo do improwizacyi i tak powstał chór służących z „Don Pasquale“ przepyszny walczyk wygrywany na wszystkich fortepianach. Donizetti nazywał ten numer „makaronowy“.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Mączyński starał się u Abramowicza o udzielenie mu jakiego aktora z Warszawy, ktoremuby pozwolił zjechać do Krakowa na rolę kochanków. Właśnie tedy Thomain jako rodem z Królestwa, aresztowany we Lwowie, został odstawiony do Cytadelli Warszawskiej. Siedział już w niej miesiąc, aresztowanie miało być pozornem, dla lepszego spisania relacyi protokolarnych. Abramowicz obiecał dobrego kochanka i przysłał wprost z Cytadelli Thomaina do Krakowa. Zarzucano mu częste znoszenie się i jeżdżenie na komorę polską, przebywanie w jego mieszkaniu w r. 1848 Półkownika od ruskiej żandarmeryi Szwejkowskiego, czego ślad dostrzeżono w napisie ruskim na drzwiach Thomaina położonym. Były to wszystko niegodnie i srodze krzywdzące go plotki, na które narażał się nie umiarkowaniem w mowie i postępkach. Miał też należeć bardzo wydatnie do katastrofy z Kriegem w dniu 25 kwietnia 1848 r. i do smutniejszych następstw dnia następnego. Gwałtowne, wymowne słowa jego po klubach i ulicach, przyniosły gorzkie owoce. Po wypadkach politycznych przeobrażających sytuacyą, znikł z Krakowa w dniu 26 kwietnia. Wyniósł się do Szwajcaryi gdzie handlował książkami, a następnie do Ameryki, gdzie obrał sobie zawód lekarza. Opinia o nim, jako o człowieku prywatnym nieprzychylnie się objawiała, lecz jako o aktorze, wcale korzystnie. Nie okazywał on jednak nigdy nadzwyczajnych zdolności, a przynajmniej wcale nie pracował nad wyrobieniem istotnych zdolności swoich. Powtarzając się w grze i nigdy twarzy nie charakteryzował. W dramatach, gdzie potrzeba było rozwinąć namiętność gwałtowną deklamacyą, nadrabiał niewiele fistułą bo mu głosu niedostawało.

Jako literat pisujący powieści, winien był wiedzieć, że długie badania i trudy kształcą talent wrodzony, on zaś ograniczał się na tem, czem go natura obdarzyła. We wszystkich sztukach Korzeniowskiego grywał bardzo dobrze, z całem wylaniem swobody i wesołości, Lwy i Lwice, Muszkietery, Moda, Charles-Mane i Indiana, Młoda wdowa, Gałganduch i Margrabina de Villette, są to sztuki w których pochwycił i oddał wyraziście charaktery. Przeciwnie zaś, grał nieznośnie w Hinku, Dziewicy Orleańskiej, Sprawiedliwości Boskiej i Urszuli Mejerin. Thomain nie dawał baczenia na czystość ubioru, ani na jego zastosowanie do epoki wyobrażanej, przez długi czas występował ciągle bez przerwy w białym swoim paltocie, w którym widywano go całodziennie przechadzającego się po rynku. Ta tożsamość ubioru znieucharakteryzowaniem twarzy, odejmowała wszelkie złudzenie. Pominąć nie mogę, że i ról swoich nieumiewał często, jak n. p. w roli lorda Maxwela w szkole Bogaczów (Guzkowa) i innych.

11. *Pfeifer Juliusz* reżysser i podpisujący się na afisza jako zastępca dyrektora teatru, znał kilkodziesięcio-letnią wprawą wszystkie przepisy sceniczności i trzymał się ich ślepo, zapamiętale, chociaż nauka gry scenicznej ogromnie się zmieniła. Mimo nałogowego zakładania rąk z tyłu, lub po napoleońsku, mimo stawania zwykle w rozkraczonej pozycyi i deklamacyi napuszystej, miał zakres ról jemu właściwych jako to: rola starego sługi, żołnierza w Starym mężu, role poważnych mężów, lub śmiesznych starców, i w komice ludzi podżyłych salonowych. W sztuce Birg-Pfeifrowej p. t. Margrabina de Villette, przedstawił nam starego rozpustnika Ludwika XIV z wzorową charakterystyką, utrzymał godność monarchy i jego upadek fizyczny wiekiem zdziałany. Szczególniej dotąd stoi mi w pamięci gra jego w twarzy, kiedy p. Maintenon w akcie V figlarnie natrąca mu, iż wie o przygodzie jego nocnej wydarzonej z panią Villette. Podobał się on w Łwach i Lwicach, Dziewicy Orleańskiej, Doktorze Wespe, w Leonie czyli Miłości macierzyńskiej. Ale występując w roli Hinka zeszpecił rolę, grał bowiem młodego kochanka. rzucał się po scenie w deklamacyi nienaturalnej, jakiej używali dawni amanci tragiczni, słowem przesadzał niemiłosiernie najniestosowniej, a z twarzy jego i figury trudno było się domyślić, że on przedstawia zakochanego młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament N. 51. Nr. porządkowy 129.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 12go Maja 1874 r.

Po raz drugi

Komedya w 3 aktach z francuzkiego, Aleksandra Dumasa syna, członka akademii, tłumaczenie St. Kremera.

PAN ALFONS

OSOBY:

Montaiglin, kapitan okrętu — Pan Szymański.
Oktawiusz— — — — — Pan Dłużewski.
Rémy, marynarz — — — Pan Siedlecki.
Dieudonné, dependent u notaryusza — — — — Pan Bogucki.

Pani de Montaiglin — — Pani Siennicka.
Pani Guichard — — — Pani Ekerowa.
Adrianna — — — — -- Panna Urbanowicz.

Rzecz dzieje się na wsi, za naszych czasów, u kapitana Montaiglin.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.